

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 8 zlr. 75 cent.
miesięczna . . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:
w państwie austriackim . . . 5 zlr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . 3 tal. 16 agr.
Szwecji i Danii . . . 6 " —
Francji . . . 21 franków
Anglii Belgii i Turcji . . . 15 " —
Włoch i Ks. Naddun. . . 13 " —

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: Biuro administracji „Gazety Narodowej” przy ul. Sobieskiego pod nr. 13, a w Galicji: Adolfa Dygalskiego w Krakowie, Księgarnia Adolfa Dygalskiego w Warszawie, na całe Francję i Anglię jedynie u pana publiszera Bacheliera, rue de la Harpe 10, w Londynie: u H. B. Williamsa, 10, Pall Mall, w Paryżu: u H. B. Williamsa, 10, Pall Mall, w Berlinie: u H. B. Williamsa, 10, Pall Mall, w Rostku i Ch. 1. Niemcewicz 13 i G. L. Daube et Ch. 1. Maximilianstrasse 5, w Frankfurcie nad Menem: u H. B. Williamsa, 10, Pall Mall, w Paryżu.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne, nieopieczętowane nie będą przyjmowane.
Manuskrypty drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 4. czerwca.

(Podrób cesarza na wschód Przedlitawii.)
Sprawy duchowne i religijne. — Kwestja pokoju i Andassy, Bismark i dziennikarstwo centralistyczne. Jeszcze komentarze do nieporozumień niemiecko-francuskich. — W sprawie biura prawnego. — Zakazano studentom karlsruhejskiego uniwersytetu wysłania adresu do Gracu. — Śmierć biskupa sufragana wrocławskiego, ks. Włodarskiego. — Śmierć biskupa żmudzkiego, ks. Wołoncewskiego.)

Czernowitzer Zg. podaje następujący komunikat urzędowy: „Najj. Pan najw. postanowieniem z d. 26. maja b. r. raczył najlaskawiej pozwolić, aby wybrana przez sejm (czernowicki) deputacja przedłożyła Mu osobiste prośbę względem odwołania z kraju Bukowiny przez obywateli N. j. Państwa, przy okoliczności obchodu stoletniej rocznicy połączenia tego kraju z austriackim państwem cesarskim, tudzież otwarcia wszechniej czernowickiej. Do tej wiadomości dodaje ministerjalna Pressa: „Z obywateli tego wyprawy, że do tej chwili monarcha jeszcze nie odwołał zamierzonej podróży swojej na wschód państwa, i że postanowienie cesarskie wydane będzie dopiero po przyjęciu deputacji bukowińskiej.”

Sprawa obywateli o próżniowych oddawna biskupów: królowieński w Czechach i lublańskiego w Krainie, zaczyna jągnać ogół Przedlitawii. Naznaczonych już było kilku kandydatów, ale odmówili; rząd ofiarował biskupstwu innym, ale i ci się odciągają. Pochodzi to ząd, że dosłownie organ kard. Schwarzenberga, Czech, że skutkiem umowy p. Lassera z p. Stremayerem, rząd wymagał od kandydatów, aby wystawili „rewersa co do swego postępowania politycznego na przyszłość”, że jednak nawet kandydaci ultracentralistyczni wolał wrzec się mitry, jak podpisać cerograf, ubliżający ich honorowi jako obywateli i niezawisłości jako pastery. Vaterland pisze: „Na jakiej to podstawie prawnej obaj ministrowie wymagają tych rewersów, niepodobna się domyśleć; może tam jaki hofrat w ministerjum oświadczył, jaki dekret nadworny z zeszłego stulecia. Takie rewersa są zresztą same przez się rzeczą bardzo podejrzaną; używają ich bardzo dyrekcje i Rady zawiadujące towaryszystw akcyjnych, aby zapewnić sobie milczenie podwładnych urzędników względem sprawek nieczystych. Naturalnie cele rządu są tu wcale — inne.”

Znana nam jest oddawna z przyczynami wszystkimi celami, nienawistni przedlitawskich Press, Tagblattów i Tagespress do wszelkich dogmatów i obrzędów wiary katolickiej. — Krucają jednak, jaką w tym właśnie roku i czasie podniosły przeciw obchodom procesyjnym, mianowicie Bożego Ciała z niebywałą dotąd zaciekałością semicką, a wytrwałością krzyżacką, trudną była do zrozumienia. Podobne krucjaty wszczęto i w Belgii, mianowicie w okolicach przez ludność pochodzenia ongi germańskiego zamieszkałych, przyczem odznaczali się germański motłoch akademicki jak w Gracu. Podana wczoraj korespondencja nasza poznawsza, wyjaśnia nam sprawę. Zakazano procesji Bożego Ciała w Prusiech, a żeby zakaz ten nie wydał się gwałtem wyłącznie pruskim, urządzono ową krucjatę zapomocą dzienników przedlitawskich, z bismarkowskiego „funduszu płazów” żer pie-

nięży pobierających. Wychodząca w Lincu Tagesspost uderzyła na procesję Bożego Ciała z taką gwałtownością, że nawet ultraliberalno-centralistyczna prokuratura tamtejsza ujrzała się zmuszoną numer ten skonić, a proces wytoczyć. W Austrii święto Bożego Biała jest uroczystością dworską i orderową; cesarz nigdy jej nie pomija we Wiedniu, a tego roku urząd podkomorski wezwał wszystkich posiadaczy orderów we Wiedniu, aby wzięli udział w procesji, albo nieobecność swoją dostatecznie wytłumaczyli. Była to widoczna demonstracja dworu przeciw Pressom i Blattom i ich tendencjom. Nadto Stary Frndbl. zapowiada, że rząd austriacki nie usłucha wezwań, aby za przykładem ministerstwa bawarskiego zakazał obchodów procesyjnych w dniu 16. bm., w którym to dniu z polecenia papieża cały świat ofiarowany będzie sercu Jezusowemu. „Świat — pisze organ nadworny — miałby i wobec konkordatu prawo zakazać procesji, gdyby się obawiał zaburzeń spokoju publicznego, narażenia bezpieczeństwa publicznego lub zdrowia ogółu; dotychczas jednak obawy takie nie zachodzą. Wołanie o polię nie jest nam tak sympatyczne, abyśmy je podnosili z powodu kilku procesji, na widok których może lekarz lub ekonomista głowę pokłania. Zresztą w procesjach takich biorą udział przeważnie ludzie doświadczeni, i naszym zdaniem, należy każdemu dozwolić szukania zbawienia, gdzie i jak mu się podoba.”

Kto wie, czy zaprzędały pruscy w Austrii nie zechcą dnia 16. bm. wywołać burd, podobnych belgijskim.

Uderzyło powszechnie, że Derby w odpowiedzi swojej na interpelację Russella nie wspomniał o Austrii, — żądaj całkiem naturalny wysnuto wniosek, że Austrię całkiem w dotychczasowej akcji politycznej pominięto, jako nie wcale nieważną na szalach polityki europejskiej. A uderzyło tem bardziej, że pisma, w arcybiskupich stosunkach z hr. Andrassem, z całą stanowczością domosiły, że rozwianie chmur wojennych zawiązać należy austro-węgierskim ministrowi spraw zagranicznych. Przez trzy dni pisma wiedeńskie i peszteńskie milczały o owem pominięciu Austrii. Dopiero we czwartek ozwały się te pisma, i w tej mierze wszystkie na jedną spiewają nutę, która im z biur hr. Andrassem przesłano. Według tej śpiewki, Anglia wezwiała także gabinet wiedeński, aby się przyłączył do przedstawień angielskich w Berlinie, ale hr. Andassy nie tylko nie przyłączył się, lecz przyłączenia wręcz odmówił, oświadczając p. Buchanowi, że przekoany jest, jako nawet bez pośrednictwa obcych mocarstw do wojny nie przyjdzie. Według tej śpiewki dalej, już przed przybyciem cara Aleksandra do Berlina, hrabia Andassy otrzymał od posta austriackiego wiadomość, że ks. Bismark, nie zaprzeczając nawet przez posta, uspakajał go co zamiarów Niemiec, dodając przytem, że w decydujących kołach berlińskich wcale nie myśla o konflikcie na serio. — Jeżeli śpiewka ta jest prawdziwą, a jest nią podobno, to temci gorzej dla Austrii i hr. Andrassem; byłby to bowiem urzędowy dowód, że powoduje się bezwarunkowo Berlinowi, skoro bezwzględnie, jak w ewangelii awierzył słowem słynnego przepowiedni Bismarka, a netyko wierzyl, lecz i według tej wiary działał, odmawiając uczestnictwa nawet w akcji, do której weszły Moskwa i Anglia, a

nadto wszystkie inne niepodległe państwa Europy, wraz z daleką Portugalją. Czy zresztą hr. Andassy w istocie uwierzył i chętnie tak działał — to inne pytanie.

Zdaje się, że tak wierzyl i tak działał musiał, nie mogąc czy nie umiejac, choćby na chwilę, podnieść się do samodzielności. Według najpewniejszych bowiem wiadomości, oświadczenie berlińskiego Reichszeitunga, że Prusy nie zagrażały pokojowi, w wiedeńskich kołach dyplomatycznych uważano za „kłamstwo bezelne”, a póżniejsza Stara Presse pisała: „Poważna hr. Derbygo jest większą od powagi Reichszeitunga, gdyż hr. Derby przemawiał w parlamencie jako osoba urzędowa” — i dodała, że między Moskwa a Prusami nastąpiło zobojętnienie.

Pisma centralistyczne, jak jednobrzmiące tłumacza i upiększają, popisano się hr. Andrassem w tej sprawie, tak samo usiłując pokryć kłeskę dojmującą, którą w tej sprawie poniósł Bismark, i za którą zemiść się na swoim biurowym i na p. Aegidym, jego przełożonym, mimo, że niedawno tak energicznie ich bronił przeciw popartym dowodami atakom Windhorsta. To już najjaśniejszy dowód za sprzedania dziennikarstwa centralistycznego. Popierając zapędy i gwałty Bismarka na polu religijnym i narodowo-germańskim, mogły się zaślaniać tem, że są z tych samych co on przekonań religijnych i tak samo jak on są Niemcami; dlatego też mogły popierać ścisły sojusz Austrii z Niemcami. Nad zasady jednak religijne i narodowe potrzebniejszym jest obecnie dla centralistów pokój w Europie, inaczej koła ich przemysłowe i handlowe, tj. jedyny ich punkt oparcia, zniszczą do szczytów, ruina ekonomiczna i finansowa będą nieuchronne. Ten pokój był przez Bismarka na serio zagrożony, ten pokój został wbrew Bismarkowi — może tylko chwilowo — przywróconym, austriacki świat centralistyczny, tj. giełdowy, handlowy i przemysłowy ochłonął z przerażenia — a oto pisma centralistyczne spiewają chwałę nie Derbygo i Anglii, ale Bismarka; wieniec zwycięstwa przynajmniej nie Anglii, ale Bismarkowi. Czy to zaprzędanie pism centralistycznych jest płatne, czy pochodzi z przekonania? To drugie byłoby jeszcze fatalniejszem od zaprzędania płatnego, bo zwiastowałoby, że to nie kalectwo chwilowe, ale gangrena. Najprawdopodobniej mamy tu przed sobą i pieniądze i przekonanie — durch Joties Fügung.

Tajemnica osłaniająca dotąd istotne powody i sposoby o mało że nie doszłego sporu między Niemcami a Francją, nie przestaje zajmować umysłów publiczności europejskiej, i nie dziwne, że każdy stara się tę tajemnicę przeniknąć. Czynnica zadość tym wymaganiom, różne organa prasy europejskiej szukają odpowiednich źródeł, a każdy z nich stara się włożyć na barki tego lub owego państwa część odpowiedzialności i zasługi, bądź to za inicjowanie sporu, bądź za usmierzanie owego. Do znanych już w tym rodzaju wiadomości, szczegółów i pogłosek, przybyły nowe. Angielski Daily Telegraph pierwsze źródło nieopowiedziane, przypisuje habrabiemu mu Moltke, który otrzymałszy od agentów niemieckich we Francji relacje o organizacji armii francuskiej, z przestachem doniósł o tem Wilhelmowi i Bismarkowi, radząc z całym zapalem młodego po-

tecznika, uderzyć natychmiast na Francję, bo po roku już będzie za późno.

Korespondent paryżki Timesa daje nieco dokładniejsze wyjaśnienia. Podpisany pod tą korespondencją zmyślnym nazwiskiem „Verax” autor tak mówi:

„Przed kilku tygodniami przedstawiciele rządu niemieckiego w Paryżu, Londynie, Petersburgu, Wiedniu i Rzymie, uskarżali się oficjalnie przed rządami, przy których uwierzytelnionymi są, na zbrojenie się Francuzów. Zwłaszcza p. Sch weinitz dawał do zrozumienia w Wiedniu, że tylko wspaniałomyślna cierpliwość niemieckiej awdziejczki należy, jeśli pokój dotychczas niezerwany. Car telegrafował do Berlina i prosił cesarza, aby z decyzją wstrzymał się do czasu przybycia jego do Berlina. W tym samym czasie przejeżdżał przez Berlin Szuwalow w powrocie do Londynu. Co się on dowiedział w rozmowach z Wilhelmem i Bismarkiem, naturalnie nie omieszkał spożytkować w konferencjach swoich z rządem angielskim. Wkrótce potem przybył car Aleksander do Berlina, przyjmował przed wyjazdem wszystkich członków ciała dyplomatycznego i zapewnił ich, że pokój zapewniony. Wówczas Gorczakow wystąpił depeszę okólnikową, przesyłając ją uprzednio członkom ciała dyplomatycznego w Berlinie. Gdy potem ambasador angielski w Berlinie, lord Odo Russell wykonywał instrukcje swego rządu, które mu zlecały użyć pośrednictwa angielskiego w sprawie możliwego nieporozumienia między Niemcami a Francją, odpowiedział mu Bismark, że nieporozumienia wcale nie było, i że dzięki rządowi angielskiemu, za jego usługi przyjacielskie.”

Wossteche Zg. donosi, że w sprawie biura prasowego o przy niemieckim ministerstwie spraw zagranicznych, nie idzie o zwinięcie tego biura, ale o usunięcie dotychczasowego kierownika p. Aegidiego. P. radca tedy przypłaci utratą agencji zbytnią swoją gorliwość, a biuro zostanie zamknięte dopóty, dopóki nie wynajdzie się zrzeczny następca; jako takiego widzi ów dziennik profesora Caro.

W skutek interwencji rządu badeńskiego, zniszczono adres studentów z Karlsruhe do studentów graeckich.

Szlask pruski poniósł wielką stratę. Dnia 30. maja wieczorem o 11. godzinie umarł biskup sufragana wrocławski, ks. Adrian Włodarski. Urodzony pod strzechą włościańską w Hajduku pod Bytomiem, gorliwie popierał rozwój narodowości polskiej na Szlasku.

Również wielką stratę poniósł i Żmudz. Dnia 29. zeszłego miesiąca umarł w Kownie ks. Maciej Kazimierz Wołoncewski, biskup diecezji talszewskiej wylt. żmudzkiej. Pochodzący z rodziny włościańskiej, serdecznie ukochał lat litewski, pisał w ojczystym swym języku i wzbogacił ważnymi dziełami literatury litewską. Obszerniejsze życiorysy ks. Adriaana Włodarskiego i ks. Macieja Kazimierza Wołoncewskiego podajemy poniżej.

Kilka słów o gospodarce Niemców w Galicji.

C. k. dyrekcja lasów i domen była już kilkakrotnie przedmiotem korespondencji, które uwagę publiczną na nią jako na smu-

tny objaw centralizmu zwrócić usilowały. Dziś przynosimy mały przyczynek do dziejów gospodarki leśnej Niemców w dobrach naszego kraju. Posiadając bowiem ze źródeł autentycznych czerpane daty odnośne, poczytujemy sobie za święty obowiązek każdego obywatela, dobro kraju miłującego, wystąpić z niemi publicznie w sprawie tak ważnej dla kraju. Wprawdzie przyrzekła c. k. dyrekcja po upływie roku ogłosić swój bilans z r. 1874, lecz przyrzeczenia danego nie dotrzymała, a nie trudno odgadnąć, jakie miała ku temu powody. Miło nam przeto przedświąteczną dyrekcję uprzedzić niniejszym zestawieniem pozycji, wyjętych z ksiąg rachunkowych, a odnoszących się do ogólnego gospodarstwa w dobrach koronnych Galicji:

D o c h ó d	
Lasy	378.184 złr. 63 1/2 ct.
(Gospodarka wiejska	59.147 " 44 "
(" uboczna	305.843 " 46 "
Nadzwyczajny	1.919 " 20 "

R o z c h ó d	
Lasy	94.894 złr. 42 ct.
(Gospodarka wiejska	2.020 " 97 1/2 "
(" uboczna	39.086 " 18 1/2 "
Nadzwyczajny	36.428 " 72 1/2 "
Koszta zarządu	200.072 " 78 " "
Podatki i daniny	100.884 " 20 " "

Ostatnie trzy pozycje rozchodu są wspólne dla domen i lasów, a nawet przeważnie do ostatnich się odnoszą, a suma ich odciąża ogół wraz z pierwszą pozycją rozchodu o ogólnego dochodu 378.184 złr. 63 1/2 cent, wykazuje czysty dochód z lasów. Zważywszy, że obszar tych lasów 388.484 morgów wynosi, wypada czystego dochodu na jeden morg, kłosa kilkunastu, a może kilku tyłu centów. Jakkolwiek świeżo przeprowadzona organizacja administracji lasów i domen, nie rokowała świetnych w pierwszym czasie rezultatów, to przecież nie przypuszczano, by przez niemieckich leśników podnieść się mająca gospodarka leśna, tak negdynych cyfr do starczyć mogła, a co smutniejsza, że nie można mieć nadziei, by w przyszłości podnieść się mogły dochody naprowadzone. Czytelnik bowiem mogłoby powiększyć konsumpcję drzewa, a tem samem dochody? Ludzie, w których rękę gospodarka spoczywa, nie czują się powołanymi do podniesienia dobra w kraju, obce są im tutejsze stosunki i za mało posiadają rutyny, by chcieli i zdołali zwalczyć trudności, stojące na przeszkodzie rozwojowi handlu i przemysłu. Niemcy mogliby być najlepszymi gospodarzami we własnym kraju, u nas oni zorientować się nie mogą. A przecież dyrekcja lasów i domen przepełniona jest tym żywiołem — i jaka ztąd korzyść dla kraju? Tak to centralizm

KAROL RUPRECHT.

Szkie biograficzny

przez

A. G.

Z jednego serca, co tak dziko boli
Ze już zrenica zapłakać nie zdoła,
Kto łzę pocichy odbędzie powoli,
Ten więcej zdziwiał, tą ciszą aniola,
Niś obrzym Mojżesz, gdy wydobyl z skały
Szumniejsze zdroje, co w puszczy pogrzmiały!

Kto wrócił tej fali tajemniczy żywota
Dojrzał w głąbinach, niebezpieczeństwo bliźniego,
I wyrwał akryta drżąc z serca jego,
Ten odkrył więcej — (dwiadki smutku Golgoty)
Niś wielki Kolumb, co odkrył świat nowy
Wstąpił z fali mór Oceanowej...

Kto myśli szlachetną w pierś co zwątpiła,
Wkazał na nowo, że wstała plomieniem,
I wskazał światło po nad cieniem,
Kiedy noc, ducha widnokrąg pokryła,
Ten potężniejszy niż ci, co plomienie
Z niebios ścigał, — na całopaleniu.

Władysław Tarnowski.

Kiedy wziętem pióro do ręki, ażeby skreślić czyn i zasługi przyjaciela, na które przez lat dwadzieścia z podziwieniem i miłością patrzyłem, nasunęły mi na pamięć wiersze najwspanialszej natchnionej z tych poetów, którzy lirę pochwycili w swe ręce po powstaniu 1864 r. i takowe wypisać na czele tego szkicu, jako najtrafniej oddające moralną potęgę ciękiego człowieka.

Karol Ruprecht był człowiekiem cichym, skromnym, spokojnym, a jednakże wywierającym najsilniejszy wpływ na ludzi, w kierunku właśnie tych cnót, których osoba jego była wcieleniem. Każdy, kto tylko zbliżył się do niego, uległ urokowi jego powagi oraz świętości uczuć i stał się lepszym.

Użyłszy z rozmysłem wyrazu świętości. Chociaż bowiem Ruprecht należał do religii, która nie zna czci świętych, był bowiem kalwiński wyznania, to przecież, jeżeli świętością nazywa się życie nieskalane, oddane w posługę Bogu, ludzkości i ojczyźnie, praktykujące nie tylko na arenie publicznej ale i w domowym bycie, najsłabsze zasady i pojęcia, jakie Chrystus objawił, jakie wielcy filozofowie określili a wielcy poeci uidealizowali; je-

żeli jednym słowem świętością się nazywa: czystość, mądrość, dobroczynność i nieustające poświęcenie, to słusznie nazwalimy świętością ów urok, jaki otaczał Ruprechta, a który pociągał wszystkich, co go znali, do kroczenia po lepszej drodze.

Był on dla cierpiących pociechą, dla nieśczęśliwych pomocą, dla wątpiących przewodnikiem pobudzającym w sercach nadzieję i wiarę. Sam się nigdy nie skarżył na cierpienia, jakie przeżył, nigdy się nie żalił na zawady, jakich doznał, nie ubolewał nad niedostatkami, w jakim życiu jego upływało. — I rzec dziwna, on sam biedny, pilnie na swe utrzymanie zarabiał, pomagał tyłu ubogim, wspierał tyłu pogrążonych w nędzy, iż ci, którzy nie znali bliżej jego stosunków, mieli go za bogacza, posiadającego obfitą kieszę i potężne środki działania.

Był on też rzeczywiście bogaczem, ale bogactwo jego było tylko moralne. Ze zaś ono wiele znaczy i pod względem materialnym i realizuje się czasami gotówką, tysiąc razy o tem miałem sposobność przekonać się, patrząc na życie tego niezwykłego człowieka.

W roku 1863, kiedy Karol Ruprecht został członkiem Rządu Narodowego, kredyt tego Rządu od razu się wzmożył, a nawet spotężył. Kasa Rządu Narodowego, najczęściej próżna, nie mogła wystarczyć ogromnym potrzebom wojny. Zachodziły częstokroć takie wypadki, iż potrzeba było po odebraniu wezwania, zaraz bez zwłoki czasu wysłać znaczną, milionową sumę, na uzbrojenie lub też na wykonanie jakiego skombinowanego działania. Gdy sumy takiej nie było, Ruprecht pożyczal na swoje imię i to pożyczal miliony. Kapitałisci warszawscy a po części zagraniczni mieli tak wielkie zaufanie w prawości charakteru Karola, iż na kartę z jego podpisem wypłacali bez żadnej zwłoki żądane sumy. Raz, pamiętam to dobrze, pożyczki mu dwa miliony. I byli pewni, że ten człowiek nie mający majątku, zarabiający na swoje utrzymanie rocznie przeszło 2000 złotych polskich, odda im pożyczone pieniądze co do grosza. „Gdyby nie mógł oddać, mawiali, nie żądałby pożyczki. Ponieważ zaś ten powrócił wygnanie, który nigdy nie kłamał, żądał tak wysokiego pożyczki, mamy w samem już jego żądaniu najzupełniejszą rękojmię możności jej zwrotu.” Jakoż była to w rzeczy samej najpewniejsza rękojmią. Wielkie sumy, które kapitałisci niepytając na jaki użytek, pożyczali Ruprechtowi bez procentów, Rząd Narodowy najskrupulatniej zwracał przez niego w oznaczonym terminie. W dzisiejszym świecie egoistycznym, niedowierzającym, chciwym, kierowanym przez bankierów, kiedy rządy uznane przez

Europę a wsparte na milionach bagnotów, otrzymują pożyczki tylko na bardzo pewne materialne rękojmie i to bardzo znacznym procentem, ten łatwy kredyt Rządu Narodowego, który go posiadał, dzięki zaufaniu jakie wzbudzał jeden z jego członków pomiędzy bogaczami, zwykłe najniebezpieczniejszymi do zaufania, jest zaiste wielkim przykładem potęgi moralnej i zarazem pocieszającym dowodem, iż teraźniejsza ludzkość nie jest jeszcze zupełnie zepsuta, jeżeli jej kreuzowie zdolni są ocenić wartość bogactwa moralnego, i jeżeli są zdolni więcej zaufać ludziom biednym a uczciwym, niż bogatym a nieuczciwym.

Wiele faktów podobnego zaufania, jakie prawości Ruprechta ogólnie wzbudzała, sprowadzało niejednokrotnie dobre skutki, dla sprawy wolności i niepodległości.

Jest w Paryżu pewien magnat, niezmiernie bogaty ale pomimo tego, że jest uczciwym człowiekiem, nie bardzo skory do używania pieniędzy. Poznał on Ruprechta i bezwiednie uległ wpływowi jego cnoty, tak dalece, że nigdy nie odmówił grosza tam, gdzie Karol uznał go za potrzebny dla sprawy polskiej. Razu pewnego, a było to już pod koniec powstania, gdy Ruprecht z ramienia Rządu Narodowego, pełnił obowiązki komisarza pełnomocnego w Paryżu, ofiarował na jego żądanie 300.000 franków, na uzbrojenie powstania; drugi raz podczas wojny francusko-pruskiej 1870, ofiarował także na przedstawienie Ruprechta, znaczną bardzo sumę na amunitionowanie i uzbrojenie Polaków, którzy służyli w szeregu obronców Francji, bezinteresowność posunęli do tego stopnia, iż nie tylko krew swoją i mozolne służby najechanemu krajowi oddawali, ale nawet fundusz, jakoby skarb francuski wydać musieli na mundury i karabiny Polaków. Dzięki więc tej inicjatywie, Polacy służyli w gwardii narodowej obłożonego Paryża, posiadali własną broń i mundury własne.

Ruprecht był zawsze jednakowym w obojętności się z ludźmi. W obec bogatych lub szczytających się rodem, zachowywał się z tą skromnością, nienarzucającą się godnością, która rzetelnemu szacunkowi budzi i niedopuszczając lekceważenia. Nigdy nikomu nisko się nie kłaniał, ale też nigdy nikomu nie nubił; i nie tracił słów na próby i żądania; przemawiał zawsze krótko, jasno, w tonie prawdy, która odmówić nie dozwalała. Ileż to instytucji emigracyjnych, ile biednych wsparł ów magnat na przedstawienie Ruprechta! Chociaż wiedział, że Karol wtedy się tylko w domu pokazywał, gdy wymagał interes publiczny wydatków od niego, cieszył się zawsze z przybycia Ruprechta — czuł bowiem, że za jego to przychodzą spełniając obowiązki jako ciążą na ludziach zamożnych, stawał się uży-

tecznym społeczeństwu. Stosunek ten zarówno był zaszczytnym dla obudwóch; dla Ruprechta, który umiał człowieka bogatego pobudzać do działania na korzyść dobra publicznego, i dla owego magnata, który wierzył w to mocno, iż grosz wydany za poradą Karola, jest najlepiej użytym. Idąc też za jego głosem, pozyskał sobie imię dobroczyńcy i opiekuna instytucji emigracyjnych.

Potrzeba tu nadmienić, iż Ruprecht nigdy nie tak nie umiał jak i od nikogo dla siebie, na swoje potrzeby nie żądał. Gdy pewnego razu ciężko zachorował i nie miał za co wyjechać na wieś dla poratowania zdrowia, nie mogliśmy go namówić, ażeby przyjął pieniądze na podróż do wód, albo też, żeby na ten cel zażyczył pożyczkę. Nie uczynił tego, bo nie chciał w żadnym razie odstąpić od zasady rozumnej ekonomii, która nie pozwala wydawać więcej nad to, co się posiada. Gdy potrzebował jako rekonwalescent zdrowego i lepszego pokarmu, na który go stać nie było, dr. Seweryn Gałęzowski, jego przyjaciel, musiał go co dzień do siebie na obiad zapraszać, bo inaczej, niechęć byłby nikomu ciężarem, nie byłby się u niego stołował.

Powiedzieliśmy wyżej, że Ruprecht nawet dla żartu nie kłamał; powiedzieliśmy także, że prawdopodobnie ta jednakość mu zaufania najpoderliwsiych ludzi. Do leżby ostatnich, oprócz bogaczy i policji wszystkich krajów, należał również rewolucjonistów z odcienia demagogicznego, i to we wszystkich także krajach.

W roku 1861, kiedy Delegacja Miejska w Warszawie rządziła miastem i Polską przez dni czterdzieści, utrzymując się na stanowisku rządczym, zresztą obmyślając politykę pokojową, sformowała się z ludzi niecierpliwych partia demagogiczna, która od razu chciała sprawę na ostrzu noża postawić przez wywołanie bez zwłoki czasu zbrojnego powstania. Partja ta była jednak za słabą, ażeby się mogła odważyć na pochwylenie sterna w swoje ręce, a nawet na rzeczywiste zmanifestowanie swojego istnienia. Wtedy właśnie, gdy obmyślała sposoby wystąpienia, przybył z cyatydeli uwolnieni za staraniem Delegacji Miejskiej więźniowie polityczni. W liczbie ich był Karol Nowakowski, malarz, szlachetny i pełen zapалу młodzieniec, przywódca i organizator pierwszych manifestacji. Imię jego było bardzo popularne, a odwaga i charakter ogólnie ceniony. Demagogzy, korzystając z popularności Nowakowskiego, pierwsi do niego podpadli, pozyskawszy go za swych widoków, właściwie sobie pesymistycznym skreśleniem działania kierowników, a optymistycznym odmalowaniem u sposobienia mieszczaków, namówili w końcu,

ażeby na ich czele udał się jako deputowany od ludu do Delegacji Miejskiej, i przedstawił jej rewolucyjny program do przyjęcia. W razie odrzucenia go, miał Nowakowski rozpedzić Delegację i władzę pochwycić w swe ręce.

Tego też tylko potrzeba było Moskalom, przychylonym i oczekującym jakiegokolwiek dowodu, iż Delegacja Miejska nie posiada już zaufania mieszczaków i niezdolną jest więcej zapobiedz zaburzeniom, ażeby wystąpić i przywrócić policyjny porządek czyli swe panowanie. Niebezpieczeństwo więc było groźne. Demagogzy w znacznej liczbie, a na ich czele Karol Nowakowski, udali się do Resursy Obywatelskiej na Senatorskiej ulicy, gdzie obradowała Delegacja Miejska. Niewpuszczając odrazu, gwałtem drzwi otworzyli, i napełnili salę posiedzeń, przedłożyli w sposób stanowczy a brutalny swoje żądania, tak jednak, iż nikt zrozumiał nie mógł, czego właściwie chcą. Przemawiał do nich Sienkiewicz, Piotrowski i inni delegaci, prosząc o upamiętanie się i uspokojenie, obiegując przy tem szczerze, rzeczywiste dążenie do uwolnienia reszty uwieczonych, i do pozbycia się zupełnego Moskali. Ale, próżnemi były wszystkie wezwania, błagania i obietnice. Tumult wzrastał, — przybyła owej mniemanej deputacji co chwila przybierała wyraźniejszy charakter napadu rewolucyjnego.

Gdy już Delegacja straciła nadzieję usmierzania wzburzonych, Sienkiewiczowi wpadła szczególna myśl odwołania ich do Karola Ruprechta, który jako członek Komitetu straży bezpieczeństwa, znajdował się w tymże gmachu, w sali komitetowej.

Ruprecht wystąpił spokojnie żądać deputacji. Gdy przestał Nowakowski mówić, zabrał głos i z sędziwą, która cechowała jego piękną mowę, odpowiedział grzecznie na wszystkie zarzuty, poczyniwszy Delegacji Miejskiej, ocenił rozumnie żądania deputacji i w końcu przedstawił bardzo jasno program prac dotychczasowych kierowników ruchu, z którego pokazało się, iż wszyscy mieli jeden cel, to jest oswobodzenie od najazdu i wywalczenie niepodległości Polski; że cel ten łączył Delegację Miejską z przybyłą deputacją, a różniły ich tylko środki działania i pojęcie stosowności czasu, w którym należy wystąpić. Co tamci, niedoświadczeni, chcieli odrazu, jednym rzutem otrzymać, to dotychczasowi kierownicy ruchu otrzymać zamierzali środkami pewnymi, nienarzucającymi na zawady i niepowodzenia. Zapal i postanowienie rozsądne, może tylko zapalem pokierować. Niepraktycznymi żądań przybyłych okazała się więc niewątpliwie.

Ledwo skończył Ruprecht — Nowakowski

zaopatrując synów Germanii w intratne posiadłości, nas tylko rani dotkliwie. Niechcąc się bliżej zastanawiać w tym względzie, wyprawienie dalszych z tego konsekwencji pozostawiamy czytelnikom. Naszą uwagę zajmują cyfry i fakta.

Przy tak małych dochodach z dóbr krajowych, należałoby przedewszystkiem zachować oszczędność. Ta kardynalna zasada każdego racjonalnego gospodarstwa nie istnieje w dyrekcji domen i lasów. Stwierdza to jasno i dobitnie pomiar lasów, w roku 1874 przedsięwzięty przez biuro techniczne tej dyrekcji, którego kwoty były następujące:

Na robotników wydano 6.000 złr.
Na instrumenta „ 2.000 złr.
Nawiasem nadmienić wypada, że instrumenta te oddano w użytek ludzi, którzy popsuili takowe, nie umiennie się obchodząc z niemi. w skutek czego je już z końcem kwietnia b. r. do naprawy do Wiednia wysłano.

Dalsze koszty pomiarów stanowią płace zatrudnionych przy nich urzędników, — mianowicie nobierali:

Nadziennik Józef Friedrich roczną płacę 1.400 złr., dodatek aktywny 240 złr., ryczałt na jazdy rocznie 900 złr.

Inżynier Karol Hawranek r. p. 1.000 złr., dod. akt. 200 złr., rycz. rocz. 600 złr.
Adjunkt-inżynier Gabriel Nawratil 900 złr., dod. akt. 200 złr., rycz. rocz. 600 złr.
Asystent Józef Flechner r. p. 600 złr., dod. akt. 120 złr., r. rocz. 400 złr.

Asystent Norbert Okołowicz r. p. 600 złr., dod. akt. 120 złr., r. rocz. 400 złr.

Asystent Wiktor Dobrucki r. p. 600 złr., dod. akt. 120 złr., ryczałt na jazdy miesięcznie 40 złr.

Asystent Leopold Bobrowski r. p. 600 złr., dod. akt. 120 złr., r. m. 40 złr.

Elew Karol Bartoschowsky adj. 600 złr., r. m. 20 złr.

Elew Antoni Stehlik adj. 600 złr., r. m. 20 złr.

Elew Karol Schrutek adj. 600 złr., r. m. 20 złr.

Elew Ludwik Unger adj. 500 złr., r. m. 20 złr.

Elew Ryszard Nawratil adj. 500 złr., r. m. 20 złr.

Elew Teofil baron Vietinghoff adj. 500 złr., r. m. 20 złr.

Pozycje powyższe dają znaczną sumę, a z tych, którzy ją pobrali, są tylko czterej asystenci krajowcami, reszta nie zna wcale języka krajowego i otwarcie mówi, że poznać go nie pragnie. Na szczególniejszą zaś uwagę zasługują fakta, że p. Friedrich z asystentem „draussen“ awansował na inżyniera do Galicji, a złożywszy na tej już posiadzie egzamin rządowy, został natychmiast nadziennikiem. Tak samo do dyrekcji przyszedł p. Hawranek bez egzaminu, który zrobił w Czerniowcach, później. Cały ten „korporacyjny inżynier“ zatrudniony był przy pomiarach w Mizuniu i w państwie Katuskiem. Oprócz tego delegowano do pomiarów w państwie Niepołomickim z Wiednia inżyniera Maurycjusza Dworaka z ryczałtem na jazdy 600 złr.; i asystenta Jana Homma z podobnym ryczałtem w kwocie 400 złr.

Naszuja się tu pytanie, czyli ten tak drogo opłacony pomiar był niezbędnym?

W roku 1850 i 1851 zostają z wielką dokładnością i ścisłością mapy całej Galicji sporządzone. Naturalnie, że w ciągu 25 lat zaszły zmiany terytorjalne, które jednak wartości tym mapom nie odbierają, gdyż uwidocznienie tych zmian, dałoby im pierwotną ścisłość i dokładność. Wystarczyłoby

tedy zrektifikować ich, czem oszczędzono by kosztą zdjęć nowych, zwłaszcza, gdyby pracę tę poruczone każdemu zarządcy rewiu, któryby z łatwością swój elaborat wykończył, takowy do sprawdzenia dyrekcji przedłożył. Do tej pracy byłoby zupełnie wystarczyły fundusze wporównaniu do nowych zdjęć, które — co najsmutniejsza — tak źle wypadły, że już w tym roku rektyfikowane być musiały. Na rok bieżący prelimitowano na pomiary znowu kwotę 20.000 złr. Jakikolwiek cel mają te pomiary, w każdym razie kosztą ich są ogromne wyrzuceni, którego dyrekcja lasów i domen w wielkich zasobach nie posiada.

Oto część tylko obrazu, jaki nam przedstawia gospodarka Niemców w naszym kraju. Są to niestety konsekwencje panującego obecnie systemu. Ufamy jednak, że już zbliża się chwila, która ten kraj uwolni od tylu smutnych objawów centralizmu. Świeża zmiana w osobie ministra rolnictwa budzi w nas także po części nadzieję, że administracja galicyjskich lasów się zmieni. Czas już zarządzić, by ułowił dobra krajowe od obcego zarządu i oddać je pod nadzór władzom krajowym. Z boleścią widzimy, że w sejmie nie znalazł się nikt, coby poruszył był tę ważną sprawę, zwłaszcza, że od ministra rodaka niczego w tym względzie spodziewać się nie możemy.

Zamykając tych słów kilka na teraz, zastrzegamy sobie na przyszłość podanie kilku rażących przykładów protekcji, dokonanych w dyrekcji lasów i domen.

Korespondencja „Gaz. Nar.“

Paryż d. 31. maja.

A. — Wypadki dni ostatnich nie wiele posunęły te drażliwą sprawę rozwiązania Izby. Dodatkowe prawa konstytucyjne, które oddano pod rozpoznanie młodej komisji 30, spowodowały już wymianę niektórych poglądów między komisją a rządem. Zauważano jednakże, że w łonie tej komisji, Buffet przemawiał tonem bardzo nalegającym, i jakby przypomniał chęć komisji, że jej opozycyjne zachcianki żadnych nie przyniosą owoców. W niektórych kołach ta natarczywość Buffeta, ta jego niby gotowość postawienia kwestji gabinetowej na podstawie choćby prawa wyborczego i wyborów przez listy, tłumaczona bywa w sposób dość mętny. Powiadają, że Buffet, który z republiką pogodzić się serdecznie nie może, z przykrością przoduje pracom, które w gruncie utrwalają tej republiki mają na celu, że przeto oddając się od gabinetu, kwestji ministerjalnej, ale tylko osobistej postawić nieomieszkać to do jedynie żeby upaść, żeby ks. d'Audiffret-Pasquier mógł być powołany na jego miejsce, a on sam objąć napowrót przewodniczenie Izbie. Przy spójni, jaka istnieje w lewicach, kto wie, czy Buffet przerachować się nie gotów, i czy na miejsce d'Audiffret-Pasquiera nie przywróconyby starego Grévy'ego.

Nadchodzący termin ceremonii, dla ułożenia kamienia węgielnego pod kościół Sacre-Coeur na Montmartre, poruszył znowu tę kwestję ceremonii i jej uroczystości. Owa niby straszliwie katolicka Francja, która cała jedynie w poświęceniu się Najświętszemu Sercu Chrystusa widzi dla siebie zbawienie, ta gorliwa Francja, na budowę owego kościoła, który kosztować ma 11 milionów franków, złożyła już z góry 2 miliony! 2 miliony na 11, drobniutka to cząstka, i przewidywać wolno, że na pozostałych 9 milionów dziesiątki lat nie wystarczą. Wystraszeni ta perspektywą, z gorliwymi najgorliwsi, ci katolicy deputowani, którzy żądali, aby Izba *in corpore* przyjęła udział w ceremonii zakładania kamienia węgielnego i posiadała w kościele oddzielną dla siebie kaplicę, otóż ci gorliwi deputowani, po większej części posiadacze olbrzymich majątków, jak de la Roche-Auland i inni, z których żaden nie stoi niżej miliona,

wszystkich więcej znanych emigrantów, żeby starali się wypłynąć na koleżach swoich w celu powstrzymania ich od wszelkiej nieprzyjemnej dla cara manifestacji. „Wiem ja, mówił prefekt, iż car moskiewski swojemu okrucieństwu mocno zawinił przeciwko Polsce, że słusznie okazuje mu nienawiść i pogardę. W tym jednak razie cesarz Napoleon III, którego jesteście gośćmi i to dobrze przyjętymi gośćmi we Francji, prosi Was, abścieście w przybyłym carze poszanowali także jego gościa, i przez wzgląd na ten jego charakter, wstrzymali się od nieprzyjemnych manifestacji.“ Emigranci przyrzekli spełnić o co prosił w imieniu panującego prefekta, i dotrzymali słowa — nie pokazywali się bowiem zupełnie w miejscach, przez które car przejeżdżał, lub które zwiedzał. Francuzi tymczasem dotknęli tem, iż ci cesarz przyjeżdża gościnnie ciemiężycieli Polski, zaczęli sami demonstrować swoją niechęć oraz pogardę względem Aleksandra II, i na każdym prawie kroku przypominali mu nieszczęście naszej ojczyzny wołaniem: „Vive la Pologne!“

Wśród takich to okoliczności padł przez nikogo w emigracji nieprzewidywany i nawet nieprzeczuwany strzał Berezowskiego w lasu Bulohskim, wymierzony przeciwko carowi, który mógł jednak być śmiertelnym dla Napoleona. Uspokojenie nieprzyjaźni Francuzów dla cara w jednej chwili zmieniło się — już nadal nie demonstrowali niechęci, ale przeciwnie przyjaźnie uczucia dla władcy Północy. Dalszy też pobyt cara w Paryżu był dla niego ciągłym tryumfem. Jednocześnie manifestowali Francuzi, i to wcale nie dwuznacznie, oburzenie przeciwko Polakom, i sarkali na to, że nie chcieli uszanować gościnności oraz własnych przyrzeczeń. Moskiewscy dyplomaci tymczasem umiennieją z każdej okoliczności wybornie korzystać, przemówili z żądaniem wydalenia polskich emigrantów z Francji. Rząd francuski jednak, nieprzystawczy przyjaźni Polakom, niechciał winy jednego składać na wszystkich, działając zaś w tej myśli, dał poznać znakomitszym wychodźcom, iż jest koniecznym wyparcie się solidarności z zamachem Berezowskiego, w adresie, wystosowanym do Napoleona. Adres, nieubliżający godności Polaka, bo nie do cara leżało do przyjaźnego Napoleona, został więc wystosowany i na nim podpisał się członekowie Rządu Narodowego z 1831 r. i z 1863, kilku naczelników instytucji, jako też niektórzy generałowie polscy; podpisał się na nim i Ruprecht.

Adres ten był różnie w emigracji oceniany. Byli tacy, którzy gwałtownie nagani

chcąc dać przykład gorliwości i zachęcić masy do składek, zebrali się, szeroko o obowiązku poparcia dzieła narodził się w końcu z prawdziwie szlachetno-chrześcijańską hojnością dobroćnie się opodatkowali, i przestali zbiorowo uszczęśliwionemu arcybiskupowi Paryża... sędziacie, że brakujące 9 milionów — bynajmniej — skromną sumkę 7.000 fr.; że zaś było ich około 120 datujących, więc nie wiele więcej jak 50 fr. indywidualnie. Przynajmniej, że wobec tego jednego faktu, wszystkie wykrzki *Universa*, zapewniające katolicyzmowi tryumf, bardzo blado się pokazują. Jeżeli dla najgorliwszego a milionerów tryumf tego Jezusowego Serca wart tylko 50 fr. poświęcenia, to czegoż spodziewać się od masy najgorliwszych a niemilionerów!

Cokolwiekby, uroczystość ułożenia węgielnego kamienia oddana już naznaczono na dzień 29. b. m. Dzienniki liberalne przez długi czas się spodziewały, że do ceremonii tej nie przyjdzie, choćby przez wzgląd na zewnętrzne stosunki, a gdyby nawet zapomniano o jednym z praw wielkiej rewolucji, do dziś obowiązujących, a które nie pozwala, przez wzgląd na wolność sumienia innowierców — wszelkich manifestacji religijnych na jubileusz świętych, o czem już przy tegorocznym jubileuszu zapomnieliśmy. Alieci przed paru dniami *l'Union* z całą powagą rządowego organu opisywać zaczyna przadek tej ceremonii, która miała rozpocząć pieczę procesją z Notre Dame wszystkich biskupów całej Francji, Zgromadzenia narodowego (t. j. owych 120 składających) i wszystkich rządowych organów (prawdopodobnie ofiera od dragonów de Mun, który miasto musztrować swych ludzi, pospółstwu kazania mawia). Była chwila istotnego zadziwienia po tym artykule, lecz jakkolwiek rząd nie czuł się w obowiązku (a może słusznie, aby rzeczy zbyt wielkiej nie dawać doniosłości), zaprzeczenia jedno po drugim się posypały, aż nareszcie *Univers*, najkompetentniejszy w materji, oświadczył, że dla względów różnych, myśl ogólnej procesji biskupów francuskich załączano, raczej odroczono, że d. 29. poświęcenie Francji będzie miało miejsce o tej samej godzinie we wszystkich kościołach, zaś sama ceremonia ułożenia kamienia węgielnego nie przejdzie rozmiarów wszelkiej podobnej ceremonii *Tout est donc bien qui finit bien!*

Ziemie polskie.

(Losy fundacji Konarskiego.) Zła wola moskiewska w stanie jest zapisy i fundacje dla dobra kraju przeznaczone, obrócić ma na szkoda. Widzimy to na przykładzie fundacji Konarskiego. Czytamy o tem w *Ojczyźnie* co następuje:

Konarski z Odessy umierając, zapisał znaczny fundusz na polepszenie bytu rzemieślników. z tym jednak warunkiem, aby nycie kapitału nastąpiło dopiero po upływie 10ciu lat od śmierci testatora, przez który to czas procenta składane miały się doliczać do kapitału. Egzekutorem testamentu Konarski mianował Towarzystwo kredytowe ziemskie (polskie), pozostawiając takowemu zarówno obmyślenie projektu użycia funduszu, jak i wprowadzenie powyższych zamiarów w życie.

Z końcem roku 1870 upłynęło lat dziesięć doliczania procentów, i w roku tym cały kapitał przewyższał nie o wiele 1.000.000 złp. W tymże roku, komisja, z grona towarzyszą *ad hoc* wybrana, wypracowała pod prezydencją s. p. Gieczywicza projekt użycia zapisanej sumy.

Szczegółów projektu nie znam — chciano założyć szkołę, czy też warsztat rzemieślniczy z najlepszymi tendencjami; jeżeli były błędy, to tylko w szczegółach.

Projekt ten przedstawiono pod zatwierdzenie hr. Bergowi, w którego kancelarii został on odczytany *ad acta*.

Uspioną sprawę poruszył jen. Kotzebue i odniósł się w tych czasach (1875) do Mengdena, nowego prezesa Towarzystwa kredytowego, żądając odeń tak zwanego *mmienia*.

Mnienie Mengdena, przesłane do kancelarii Kotzebue, prawdopodobnie w zesłało sobotę (22/5 1875), a w każdym razie nie wcześniej, podane arbitralnie, bez zasięgnięcia zdania komisji, jest tej treści:

1. Towarzystwo kred. ziemskie, opiekując się lat 10 funduszem Konarskiego, spełniło już

jego napisanie i potępiali wszystkich co się na nim podpisali. Jeden z potępiających, człowiek bardzo zany i zasłużony, przybył do Ruprechta i w sali biblioteki batiolińskiej, zaczął mu czynić gorzkie wymówki. Uniósłszy się zbytecznie, przez pół godziny prawił mu obelgi, które każdego innego byłyby pobudziły do najgwałtowniejszej kłótni. Ruprecht stojąc, wsparty ręką na stole, wysłuchał potoku słów boleśnie go dotykających i jednym nawet wyrazem, jednym gestem nie przerwał przykrej dla siebie mowy. Gdy wreszcie przeciwnik skończył, Ruprecht spokojnie rzekł: „Tak jesteście przekonanym; posłuchaj teraz mnie i dowiedz się, jak ja jestem przekonany.“ I dalej, w tymże sam tonie powiedział, iż ceniąc i szanując Berezowskim charakter silny, gotowości poświęcenia życia i szlachetne pobudki, czyn jego przeciw musi najświeższą potęgą jako niemoralny, nierozsądny i niepolityczny. Teorją skryto-bójstwa wystawił przekonujący jako zbrodnic i zasługujący na potępienie wszystkich uczciwych ludzi, tembardziej, że skryto-bójstwo nie przestaje być złem i zbrodniczem i wtedy nawet, kiedy się zwraca przeciwko nieprzyjacielowi kraju. Potem przedstawił zle skutki jakie zamach spowodować musi dla kraju najstraszliwiej znanego, bez możliwości obrony wystawionego na zemstę rozścieczonego wroga, i loicznie całą rzecz wyłożył, doprowadził do tego, iż przeciwnik ośzedł zachwyan w swoich przekonaniach, z dawną dla Ruprechta życzliwość i z dawnym poszanowaniem. W taki to sposób prowadząc dyskusję, dawał w niej wzór netyklo pobłażliwości i tolerancji innych przekonań, ale także niczem niezrównanej logiki i siły woli, samem życiem swoim szereg pomiędzy siebie zdrowe zasady oraz poglądy rozumne, odpowiednie ważności jako też wielkości sprawy pognębiętego niewinnie narodu.

Wpływ jaki Karol rozkładał w około siebie niepodobał się demagogowi w polityce a materialistom w nauce. Występowali oni też niejednokrotnie przeciwko Ruprechtowi, zwłaszcza też pewien, wielkimi zdolnościami obdarzony młodzieniec, odznaczający się zarówno pracowitością jak szczerością swoich przekonań. W Czytelnicy założonej przez stronnictwo, do którego należał, odbywały się pogadanki i wykłady. Wspomniany młodzieniec, pewnego razu, przez całą godzinę przelegował w niej przeciwko Ruprechtowi i jego towarzyszowi z Syberji i z Rządu Narodowego, nieuciągając życia, naukę i wpływy obydwóch. Gdy Ruprechtowi opowiedziano

swe zadanie całkowicie; (?)! więc wypada mu się już usunąć od tej sprawy.

2. Warszawa jest nazbyt drogiem miastem, aby z procentem od testowanego funduszu można było cokolwiekbyś w niej zrobić, trzeba więc działać na prowincji.

3. Na lewym brzegu Wisły jest dużo szkół, więc funduszu należy użyć na prawym.

Konkluzja: Fundusz trzeba oddać pod rozporządzenie dyrekcji naukowej chełmskiej, i szkołę w Chełmie założyć.

Tak więc patrijotyczny zapis zostanie użyty na protegowanie „prawosławia“, wprowadzonego przy pomocy gwałtu fizycznego i oparte go na pogwałceniu sumień. Oto warunki rozwoju społecznego, po tamtej stronie kordonu. Błogosławione usiłowania, które wśród nich, nie zniechęcają się do pracy nad rozwojem społecznym narodu!

Kronika miejscowa i zamejsowa.

— Wiele osób oskarża się na p. urzędnika urzędu cłowego, który wbrew wszelkim przepisom na zapytania czynione po polsku, odpowiada jakimś niezrozumiałym narzeczem niemieckim. Czy p. urzędnik zapominał, że funkcjonuje w kraju, gdzie urzędnicy są obowiązani mówić po polsku? Jeżeli nie może się przyzwyczaić do używania polskiego języka, to niech czem prędzej stara się o przeniesienie; plakać za nim nikt nie będzie.

— Aleksander hr. Fredro, jak słyszeliśmy, znowu ciężko po chwilowym polepszeniu zapadł na zdrowiu i od kilku dni jest niebezpiecznie chory.

— Dnia 5. b. m. o godzinie 6. wieczorem w miejscach zwyczajem, odbędzie się posiedzenie naukowe Tow. lek. gal., na porządku którego zapisany jest: 1) odczyt o wodzie sodowej.

Przedmiotem obrad zeszłego posiedzenia były: 1) Sprawa *Przeglądu lekarskiego*, 2) Sprawa lekarzy gminnych, 3) Wypadek ocyzny na chorym z owrozczeniem rogówki i przyrośnięciem tętnówki i 4) Wypadek na chorym z wilkiem żrącym (Lupus).

— Tętniejsze Towarzystwo Frohsini urządzą w czwartek na gorze zamkowej zabawę, która powiodła się najlepiej, jak w ogóle wszystkie zabawy urządzone przez Towarzystwo.

— Rozprawy główne. W dalszym ciągu obecnej kadencji roków przysięgłych, są one będą w lwowskim sądzie kryminalnym następujące rozprawy: Dnia 8go czerwca Semeczka Iwana o zbrodnię zabójstwa. Dnia 9go b. m. Wolska vel Janisz-kiewicza Teofila o zbrodnię z §. 126 nst. kar. D. 10go b. m. Mazora Wojciecha o podpalenie. Dnia 11go b. m. p. Henryka Rewakowicza o wykroczenie z §. 300 nst. kar. Dnia 14go b. m. Torbelskiej Joanny o kradzież i Obidniaka Józefa o rabunek. Dnia 16go b. m. Chajki Marii o kradzież. Dnia 17. b. m. Skrobota Iwana o zbrodnię zabójstwa. — Przed zwykłym sądem toczyć się będzie d. 21go b. m. rozprawa główna w sprawie Ferdynanda Sokolowskiego o zbrodnię oszustwa.

— W kwestji rzędu cłowego we Lwowie otrzymujemy od stron interesowanych następujące uwagi i żądania: Byłby już wielki czas po tem, żeby rzęd cłowy we Lwowie poprzestał nawiązywać zmian, mianowicie zmian miejscowości i biura do wykupa i ekspedycyjnowania towarów zagranicznych. Taki urząd, gdy koleją jest o pół mili od miasta oddalony, znajdować się zawsze w mieście powinien. Lwów przecież należy dziś już do pierwszorzędnych miast w stosunku handlowym, które codziennie jest w związku z zagranicą i codziennie urząd cłowy ekspedycję zatrudnia. Gdy przeto kilkadziesiąt tysięcy przesyłek Lwów wykupić potrzebuje, niech ktoś wytłumaczyłby, że w jaki rachunek handlowy ma kupiec zapisać koszt, jakie wy magały tylko fiakry, chcąc codziennie posyłkę zagraniczną wykupować na kole. — Wszak tym wydatkiem nie można nominalnej wartości towaru podnieść, gdyż nieśny się go tym sposobem drugim, i dla publiczności kupującej niekorzystnym, gdy zaś zaliczy się wydatek taki w poczet utrzymania handlu, rachunek taki dojdzie w przeciągu roku takich rozmiarów, że zagrozić może powodzeniu kupca. — Gdy bowiem wglądnęliśmy w mały rachunek tylko, wydatków na fiakra do kolei, który kosztuje 50 ct., przy napływie zaś ston, gdy wypada 2 lub 3 godziny czekać na ekspedycję, a często niezadowolniony wracać do miasta, następcza się wydatek przeszło 2 złr.; gdy więc takich ekspedycji wypada kupcowi przeprowadzić rocznie 200 lub 300, — narazem jest każdy na roczny wydatek 500 do 600 złr. więcej, niż opędzał dotąd ekspedycję w

szczegóły tej prelekcji, dotyczące się jego osoby, przyjął je bez gniewu, chociaż kłamiwie, jako godne rozważyć. „Człowiek, odpowiedział rozpowiadającemu, we wszystkiego powinien korzystać dla własnej poprawy.“

Zdarzyło się, i to w niedługim czasie, iż ów prelegujący młodzieniec uległ ciężkiemu zarzutowi, który mu honor odbierał, i został zwłaszcza też przez swoich politycznych oraz naukowych stronników surowo potępionym. Wtedy właśnie, gdy najboleśniej lubo niestety nie dotknięty, przemysłowo nad sposobami ratowania swojego honoru, udał się nie do swoich przyjaciół, ale do swojego przeciwnika politycznego i naukowego, którego niedawno tak surowo i to publicznie nieował w Czytelnicy, to jest do Ruprechta, i jemu porucił przyszłość swoją, bo cześć własną, prosząc o obronę i opiekę. Ruprecht serdecznie przyjął nieukającego się pod jego skrzydła młodzieńca, przyjął go zaś nie jako tryumfator, ale jako prawdziwie życzliwy mu towarzysz. Zbadawszy następnie poczynione mu zarzuty, objaśnił opinię publiczną o niewinności młodego demagoga, i tym sposobem wprowadził go napowrót do społeczeństwa.

Tak się prawie zawsze mścił na tych, co mu dokuczali, co go obgadywali i co go oczerniali. Młodzieniec, o którym mowa, poznawszy bliżej Ruprechta, przekonał się, że wszystko, co o nim prelegował, było wiertnym fałszem, że trudno jest o człowieka więcej prawego, światłego, skromnego i szczerzej służącego krajowi. Przekonanie to i zbliżenie się do Ruprechta, spowodowało trwalsze jeszcze dla niego skutki. Młodzieniec ten bowiem zapamiętał rozszerzające zasady komunizmu i teorie grubego materializmu, znajduje się dzisiaj w obozie przeciwnym materializmowi, i jest znanym zaszczytnie jako pisarz pełen wiedzy, pogodzony z prawdami, które nauka chrześcijańska ogłosiła i których broni. Iuż to pisarzy podobnie jak ów młodzieniec, Ruprechtowi zawdzięcza zdrowy kierunek prac swoich!

Zywot człowieka tak wszechstronnego wpływu, godzien jest szczegółowego opisu, z tego mianowicie względu, iż szlachetne czyny, utrwalone piórem, mogą i w potome czasu przez nasładowanie utrzymywać w dobrym rodaków, i posnwać po tej drodze, w końcu której znajduje się wolna, niepodległa Polska i szczęście narodu!

Przystępujemy więc do tego opisu.

(C. d. n.)

mieście. Wglądawszy także w komunikację, która osobliwie w porze zimowej bardzo często z ciężarami około 10 cetnarów wagi jest niepodobną w czasie złej drogi, zmniejsza rząd cłowy kupca do zastawienia towaru w magazynie i do opłaty czynszu składowego, który przy transporcie towarów do miasta zupełnie się znosi.

Gdyby kupiec lwowski powyższe wydatki, jako dotąd zbyteczne, zaliczył do wartości towarów, co rozumie się, iżby nastąpić musiało, wynika ztąd oczywiście, że na takim wydatku publiczność załatwiająca sprawunki we Lwowie udział wzięść by musiała, opłacając za towar drożej niż dotąd.

Poniowad o utrzymaniu urzędu cłowego, a tem samem do ważnych dochodów państwowych we Lwowie przyczyniają się wyłącznie tylko kupcy, jako tacy, więc domagają się stanowczo o niezwłoczne otwarcie komunikacji urzędu cłowego na kole z urzędem cłowym w mieście, i transportowania towarów do ekspedycji do miasta. Zarządzone bowiem dotąd wzbudzenie przewozu towarów z dworca do ekspedycji do miasta, jest pod każdym względem uciążliwe.

— Wykaz osób zmarłych w czasie od 21 do 31. maja 1875. Gawlik Marja, żona handlarza, na gruźlicę krztani, 51 l.; Markiewicz Pelagia, żona stróża, na wadę serca, 32 l.; Demków Józef, córka woźnego, na suchoty, 19 l.; Ralz Marja, córka emerytowanego urzędnika, na suchoty, 13 l.; Haasna Marja, szwaczka, na suchoty, 44 l.; Pelka Władysław, pisarz pokątny, na suchoty, 29 l.; Czabanowicz Jan, czeladnik krawiecki, na raka w gardzieli, 54 l.; Korytko Marja, córka urzędnika assekracji, na zapalenie oskrzeli i płuc, 2 l.; Gasirowska Olga, córka lekarza, na dławicę, 2 l.; Janiszewski Ignacy, uczeń szkoły realnej, na gruźlicę płuc, 19 l.; Janowska Franciszka, bez zatrudnienia, na wniatę szczyłkową, 110 l.; Flach Julia, żona urzędnika poczty, na suchoty płuc, 28 l.; Srokowski Mikołaj, asystent aptekarski, na otrucie, 19 l.; Friedrich Kasper, przemysłowiec, na zapalenie mózgu, 64 l.; Łukaszewicz Ludwika, córka emerytowanego inspektora straży skarbowej, na gorączkę trwającą, 30 l.; Lipyty Władysław, technik, na durzycę, 22 l.

— Sprawozdanie miesięczne za czas od 1. do ostatniego maja 1875.

I. Z miesiąca kwietnia zostało w kasie

75 zł. 26 ct.

W miesiącu maju przybyło po kasy 307 „ 32 „

razem w miesiącu maju 382 „ 58 „

Wydałem w miesiącu maju 382 „ 58 „

Zostaje w kasie nic — —

II. W miesiącu wrześniu było dochodu

554 zł. — ct.

„ „ października 692 „ 73 „

„ „ listopadzie 986 „ 21 „

„ „ grudniu 874 „ 55 „

„ „ styczniu 877 „ 98 „

„ „ lutym 628 „ 17 „

„ „ marcu 739 „ 48 „

„ „ kwietniu 523 „ 43 „

„ „ maju 307 „ 32 „

Razem dochodu przez 9 miesięcy 6182 zł. 87 ct.

III. W miesiącu maju zebrałem i rozdałem bieliżny męskiej sztuk 30, sukien męskich sztuk 8, bucików par 2.

IV. W miesiącu maju umieszczałem na posadach ludzi pięciu, mianowicie: jednego na gwnernera u p. Aleksandrowicza, jednego do pomocy w sklepie p. Markiewicza, jednego na ekonomu u p. Czechowicza, jednego na pisarza u p. Hajwasa, jednego na nauczyciela u p. Rakowskiego.

V. Pp. doktorzy medycyny raczyli udzielać bezpłatnie klientom moim pomocy lekarską, a p. Mikołasz z nadzwyczajną ofiarnością dawał ciągle lekarstwa darmo.

VI. Wszystkie dyrekcje kolei najprzejmiej udzielały klientom wyjeżdżającym na posady kartę jazdy po znizonych cenach.

VII. Pp. Młoci Alfred i Podlewski Walerjan raczyli sprawdzić powyższe rachunki i czynności.

Lwów 1, czerwca 1875 roku.

Wiktor Wiśniewski, ulica Ochrony, nr. 6.

— Na fundusz zakupna „Unii“ Matejki złożył prócz wykazanych już w *Gazecie Narodowej* 13.028 zł. 15 ct., przez delegata p. Fillera pp. Meronowicz ze Strusowa 3. J. Müller 2, Henryk G. i T. Kamienobrodzki po 1 zł., razem od p. Fillera 7 zł.; od Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie: przez agencję p. J. Dębickiego 7-15; przez p. B. Abrahamowicza z Krakowa p. A. Jordan 10, F. C. i Józ. Gorczyńska po 5, J. H. B. Abrahamowicz i M. Gorczyńska po 3, Julia i L. P. po 1, razem z Krakowa 31 zł.; przez agencję p. W. Szranowicza w Poznaniu: pp. F. Frakstein i Wadowski po 4-50, H. Donimirski 3, W. Szrenowicz 2, razem 14-18 zł.; przez agencję p. B. Wierchejskiego z Wierzbowa pp. Hel. z hr. Zamojskich Wierchejskiej, Józ. Byczkowski i Ludw. hr. Zamojka po 5, S. Wiszniołowski 2, Wanda Buchowicka, B. Strzelecki, E. Baranowski, A. Kryształowski, S. Buchowiecki, ka. Jan Iwaniczko po 1 zł.; Wandzia, Steficia, Adas, S. Saffra, W. Rogalski, A. Rudziński, Brandes, Kusny, Plapier, Weintraub, Rosenblatt, Władzio, Olimpia, Olga, Eugen i Miskowski wspólnie 4-20, razem przez P. Wierchejskiego 27-20 zł.; przez kancelarję Tow. sztuk pięknych p. dr. K. Smutny 5, Rada miejska smocaka 25, razem od Tow. przyt. sztuk pięknych we Lwowie dalsze składki: 110 zł. 53 ct.; Stow. czeladzi katolickiej we Lwowie 15 zł.; przez delegata p. B. Brnwickiego p. Olimpia Podlewską 5, Jul. Brnwicka 10, wygrane T. J. 1, razem 16 zł. Razem we Lwowie dotychczas 13176 zł. 68 ct.

— Tempora mutantur. Pod takim tytułem zamieszcza *Gazetla lwowska* d. 3. r. m. następującą wiadomość: U Dommyera w Hietzing obchodzili przedwczoraj ministrowie, nie będący na urlopie, mianowanie swego kolegi Dr. Ziemiałkowskiego tajnym radcą. Przed dziesięciu laty — tak szybko pędzi dziś rydwan dziejów — nie była dzisiejsza ekscelencja, Ziemiałkowski, niczem mniej, niż ekscelencja; był on wówczas właśnie „zatrudniony“ odsiadywaniem kary trzyletniego więzienia, którą mu wydzielono z powodu zbrodni politycznej, jakiej się dopuścił.

— Nowa księgarnia powstała w Stanisławowie pod firmą Głuchowski i Herbert. Jest to nowy obiew wzmagający się tam ruchu umysłowego, życzymy więc przedsiębiorstwu powodzenia.

— Nadanie posad: Naczelnik krajowej dyrekcji poczt nadat następujące posady pocztmistrzów: W Starosiole ekspedytorowi pocztowemu Janowi Andryjowi, i w Gródku pod Lwowem pocztmistrzowi z Horodnicy Franciszkowi Przyborowskiemu.

— Wypadki. *Gazeta lwowska* donosi: Przykrzy wypadek zdarzył się przed kilkoma dniami we wsi Jelechobach pod Złoczowem. Pięćmiesięczny chłopczyk Agnieszka Suchińskiej, służącej u tokarskiej Brodniana w Złoczowie, Jaś, pozostający na wychowaniu u właścicieli Marjanny Szafrańskiej, zmarł na anginę. Po wiadomieniu o tem matki złożono zwłoki dziecięcia w trumnie i ustawiono w izbie, do której drzwi z powodu zaduchy dniem i nocą pozostawiono otworem. Przy zwłokach czuwały dwie wynajęte tym celem kobiety, gospodyni zaś nocowała w sieni. Gdy po północy zgasła jedyna świeczka przy trumnie, obie kobiety posnęły

i przebudziły się aż rano, ale już zwiok dziecięcia nie było w łbie, tylko wianuszek z głowy znalazł się w sieni. Z przeprowadzonego dochodzenia okazało się już w pierwszej chwili, rzeczka niewątpliwą, że zwiok został w nocy wywieziony z chaty przez psy, ile że w odległości około 200 kroków za domem na pastwisku znalazł się poszarpana koźle, czepczek i szczeniaki czaskali; widziano też w tym miejscu wijejące się dwa psy. Dalsze dochodzenie sprawdziło to przypuszczenie, gdyż po zabiciu największego w gminie psa, znalazł się w jego żołądku mięso ludzkie z drobnymi kośćcami, jedno ncho i włosy.

Przerwanie chmury. Dnia 20. maja po południu ulewa spowodowała przerwanie chmury, rzadziła w obrębie gminy Dobrowian, w Zaleszczyckim, znaczne szkody w ziemiopłodach i na gościach krajowym. Rowy obok gościńca zupełnie się zamulone, bankiety w niektórych miejscach przerwane, most we wsi obok cerkwi do szczeru zniszczony, a drugi wyżej pod Ołchową znacznie uszkodzony. Ogrody we wsi są prawie bez wiatku zamulone i kamieniami z gór stoczonymi zarzucone, a kilka stoi dotąd pod wodą; to samo grunty nad Dniestrem. Nawet do kilku chat weisnęła się woda. Dwie 15-letnie dziewczyny z Dobrowian, które zaszkoczone ulewą w polu, schroniły się pod most rzadowy, znalazły tam śmierć przez nagły napływ wody, nim zdolało przyjść im z pomocą. Gołębnie rządowy o tyle ucierpiał, że ulewa zniszczyła w niektórych miejscach wierzchni pokład i jeden kanał nieznacznie uszkodzila. Podczas burzy uderzył piorun w pobliskim Zaleszczyku i strząsnął trzy słupy telegraficzne.

Z Rudek dnia 1. czerwca. (Zgromadzenie walne Towarzystwa gospodarczego oddziału radnego-gródzieckiego.)

Dnia 30. maja odbyło się to zgromadzenie w sali Rady powiatowej w Rudkach. Nasz oddział jak zawsze bardzo się czynnym okazuje, dzięki niezmożonej pracy przewodników. Obok zgromadzenia była także urządzona wystawa narzędzi rolniczych, przysłanych przez p. przewodniczącego, p. Weissmanna; p. J. Gizowski przywiózł na okaz o parę mil ciał garnitur narzędzi doskonałych do najlepszej uprawy ziemniaków słazęcy, zalecony przez Hurskiego doświadczeniem w Kolonie i już u nas za dobry stwierdzony. Widzieliśmy plugi z fabryki Łączyński, Bal i sp. P. Bryczyński, który zasiał nasze wystawy w czasie zebrania wzorowymi narzędziami rolniczymi, okazami pięknego bydła, doświadczeniami gospodarczymi, uposażył i to ostatnie zebranie darem przelicznych gatunków zboża po pół korca, mianowicie owas Hopetown, jęczmienia imperial, żyta probstańskiego, i wybornej hreczki; oprócz tego na rzecz oddziału darował piękną parę trzody chlewniej czystej rasy Yorkshir. P. Śmiałowski przysłał pszenicę i len w nasieniu i w powisnachs. Tym sposobem samo obojętne wystawianych przedmiotów było nadzwyczajnie pouczające.

O godzinie trzeciej po południu były sale Rady powiatowej, jako też podwórze, gdzie narzędzia rolnicze wystawiono, przepelnione publicznością. Członków samych było około 60ciu. Na dane hasło zajęto miejsca i rozpoczęło się posiedzenie.

Nasz najszanowniejszy prezes podał najpierw do wiadomości, iż w naszym oddziale ubyło dwóch członków: Józef Kraft włościanin, który byłw niezarządnym wybierania i Majer, wezwiał oraz, aby oddać część ich pamięci przez powstanie, co też nastąpiło. Potem zwał sprawę z ostatniego zgromadzenia. Dalej przystąpił do wyliczenia czynności Rady oddziału w międzyczasie, aż po dzisiejsze zebranie.

Rada rozesała odezwy przeciw wnioskowi zgubnemu utworzenia Rady kultury krajowej. Wniosek ten, jak wiadomo, npadł, lecz nie dość odrzucić go, trzeba jeszcze czynnem przeszkodzić, aby go na nowo nie podniesiono, trzeba pracować w oddziałach.

Kwestia premiowania szczegółowych galezi gospodarstwa, jeszcze nie nadeszła z ministerstwa, dokąd ją wniósł zarząd centralny. Przyczyna zwłoki zapewne leży w zmianie, jaka w ministerstwie rolnictwa nastąpiła, lecz nie wątpimy, że jak po przedni tak i teraźniejszy minister rolnictwa, okaże się dla Towarzystwa przychylnym.

W obrębie naszego oddziału gospodarczego powstały trzy Towarzystwa zaliczkowe, mianowicie w Mościskach, w Rudkach i w Gródku, które tak dla mieszczan jak i dla rolników w ogólności stać się mogą użytecznymi, dlatego zachęca prezes do wzięcia w nich udziału.

Bydło w naszych stronach znacznie się zlepza, bo w obrębie oddziału jest 8 stacji buhajów. Stan biblioteki gospodarczej wynosi 300 tomów. Właśnie wczoraj z zarządu centralnego nadesłano 14 tomów dzieł gospodarczych polskich. Biblioteka składa się przeważnie z dzieł niemieckich, ponieważ takie tylko ministerstwo rolnictwa dotychczas nadsyłało, lecz w skutek przedstawień i prośb rady gospodarczej, wreszcie uznano większą korzyść dla nas w nadesłaniu książek polskich i

takich nam dostarczyło. Są bardzo pouczające. Prezes wyraża zdanie, że gdy z biblioteki niemieckiej członkowie korzystali, to gorliwiej z polskich korzystają zechcą i by dać poznać choć z tytułu dzieła ostatnie, odczytując ich spis z katalogu.

Nasz oddział posiada trzy pepiniarki trzody chlewniej i jedną owiec młodszych. Na dzisiejszym zgromadzeniu będzie z nich licytowanych troje prosiąt rasy Yorkshir i troje jaguiat.

W roku 1876 będzie w tych stronach urządzona wystawa, prezes zawiadamia o tem już teraz, by członkowie mogli przygotować się do niej.

Rada gospodarcza udzieliła jednego premjum za wzorowe prowadzenie szkółki sadowniczej, naucecznieli w Komarnie.

Jeszcze raz przypomina prezes sprawę Towarzystwa wziętych ubezpieczeń w Krakowie, nadzwyczajnej doniosłości dla gospodarzy i wzywa na zjazd do Krakowa na dzień 7go czerwca, gdzie ma być zmieniony statut w sposób, by wszyscy członkowie odpowiednio byli reprezentowani. Dla ułatwienia jazdy, komitet postarą się o bilety tańszej jazdy, których 10 nadesłał na ręce szanownego prezesa i kto chce jechać może z nich korzystać.

W Zydaczowie rozpoczęły się zjazdy gospodarzy dotyczące się praktycznych prób robót gospodarskich, jest to myśl piękna i dobrzeby i u nas je wprowadzić w życie.

W Samborze powstała myśl zawiązania Towarzystwa melioracyjnego, mającego na celu osuszenie gruntów, i takie dla naszych okolic byłoby pożądane, zwłaszcza, że jest u nas wiele bagnistych obszarów.

W tym roku nasiona strączkowe były bardzo poszukiwane i miały dobry obyt za granicą, dlatego zwraca się uwagę członków Towarzystwa na korzyść, jaka z uprawy podobnych roślin wypływa.

Ministerstwo żąda wykazu z ruchu towarzystw, co do naszego, jest ta kontrola o tyle dobrą, że wykazał może naszą rzetelną pracę.

Posel Gross pracuje nad utworzeniem Towarzystwa gorzelnianego, statutu są już opracowane, niech się panowie zgłoszą o nie i zechcą wziąć w Towarzystwie udział. W tej mierze o pośrednictwo można się udać do szanownego prezesa, który swą pracą obciąży ofiarę.

Szkółka uprawy lnu dotychczas znajdującą się w Grzędzie, przeniesioną będzie do Gródka, z czego dla naszych członków korzyść widoczna wypływa.

I inne galezie gospodarcze u nas się podnoszą, mianowicie chmiel, na wystawie chmielu we Francji, pierwsze miejsce otrzymał.

Fabryka Łączyński, Bal i sp. przysłała plugi, które są wystawione i natychmiast można je nabyć.

Nim udzielił głosu następującemu mowcy, muszę usprawiedliwić zjazd w niedzielę. Ludność u nas jest mieszana, gospodarze więc na wsi nie są wolni ani w święta ruskie ani w t. z. polskie, a ponieważ dla spóźnionej pory wiosennej trudno było w dzień powszedni odrywać panów od zajęć około uprawy roli, przeto zgromadzenie zostało zwołanem w niedzielę.

Następnie zabiera głos referent kasowy Śmiałowski, naprawiedliwia nieobecność członka p. Zukra, referenta w sprawie szkoły uprawy lnu. Potem krytykuje dotychczasową administrację Towarzystwa assekuracyjnego krakowskiego i zachęca obecnych do udziału w zjeździe dnia 7. czerwca b. r. W końcu zdaje sprawę z obrotu kasowego. Nasz oddział liczy 97 członków. W roku bieżącym dochód z rozchodem dotychczas się zrównał. Do końca roku mamy jeszcze komitetowi do uiszczenia 100 zł.

Z kolei p. Weissmann odczytuje zajmującą i wiele pouczającą pozprawę p. t. „Praktyczny pogląd na gospodarstwo w Kolonie, w zastosowaniu do stanu naszych gospodarstw.”

P. Stankiewicz zniósł zdania, że u nas nie dają się zastosować plugi Horskigo, bo tam inna gleba niż u nas, że brony ten sam, a może lepszy użytek przy uprawie ziemniaków robią, jak Horskigo zębate wały.

P. Gizowski odpiara te zarzuty.

P. Śmiałowski wniósł, by komisja zbadała użyte plugi Horskigo i Ochockiego i z próby odbitej zdała sprawę. Wniosek ten przyjęto.

Ten sam mowca zdaje sprawę ze zjazdu delegatów Tow. gospodarczego w tym roku we Lwowie odbytego. Między innemi porusza sprawę szkoły weterynaryj, którą sejm uchwałił odstąpić na fundusz państwowy. Mowca jest zdania, że szkoła powinna być utrzymywana, jako zakład krajowy.

Posel Weissmann skonstatowawszy, że był w sejmie za utrzymaniem tej szkoły, jako zakładu krajowego, wyłącza motyw większości sejmowej w tej sprawie.

P. Śmiałowski twierdzi, że jak posta Weissmanna w sejmie te motywy nie przekonaly, tak samo i jego nie przekonują, a zapewne i większość zgromadzonych.

P. przewodniczący zawiadamia, że dla wzorowych pszczelarzy są premia do rozdania na 75 złr., na 50 złr. i na 25 złr. i proponuje wybór komisji z trzech znawców, by ocenili kompetentów o pre-

mia się zgłaszających. Zgromadzenie przyjęło pp. ks. Dolniczek, Ulenieckiego i Pawlikowskiego.

Ponawiają się często zdania o wprowadzenie u nas kółek rolniczych, lecz p. prezes sądzi, że u nas by one się jeszcze nie powiodły. Teraz przystąpiono do przyjęcia nowych członków, przyjęto 10.

Po tem nastąpiła licytacja 5ciu sztuk trzody chlewniej, troje jaguiat i czterech egzemplarzy Sobotki. Sobotkę licytowano po 8 złr. Następnie rozlosowano pomiędzy ofeclistów prywatnych 7 roczników Rolnika z r. 1873 i 1874, a nakoniec losowano 30 fantów, narzędzia gospodarskie, gospodarskie użyteczne książki i t. p.

Na tem, posiedzenie zamknięto już całkiem o zmroku.

Tu jeszcze dodać muszę, że w kwietniu b. r. rozdał nasz oddział gospodarzy, głównie pomiędzy włościan 200 szczepów jabłoni wyiplegnowanych w szkółce p. K. Barańskiego.

Z tego sprawozdania, każdy jasno widzieć może, jak skrzętnie i użytecznie tutejszy oddział gospodarzy swoje zadanie wypełnia.

Stanisławów. Hasło donosi: Wyrok śmierci zapadły w ubiegłej kadencji sędziów przysięgłych na Iwana i Michała Kałyniuk (ojca i syna, z Gruski w powiecie Tłumackim) został w ten sposób zmieniony, że ojca zasądzono na 20 lat ciężkiego więzienia, co do syna zaś, polecono przeprowadzić całe śledztwo na nowo.

Kraków. Dn. 3. czerwca. W Kronice czytamy: Wczoraj przystąpiła kobieta do zwłok biskupa Wojtarczaka, płacząc i głośno żałując zmarłego. Nakoniec pocałowała kstnostną rękę — i złągła z niej sygnet wielkiej wartości. Na szczęście spostrzeżono jej pobożny zamiar i oddano ją na rekolekcje do św. Michała.

Osoba, która świeżo przybyła z Florencji, zapytała nam miłego gościa, którego Kraków niewątpliwie otwartem przyjmie rękoma i serdecznem powita uczuciem. Gościem tym jest bowiem ukochany poeta „Lirnik”, Teofil Lenartowicz! Zamierza on przybyć do Krakowa w ciągu lata i kilka tygodni spędzić w Tatrach. — Autor Zamku Kaniowskiego również oczekiwany w Krakowie, w tym już miesiącu ma tu przybyć ze Lwowa, i zapewne uda się także w Tatry, które tak pięknie wysławiał i opisał.

J. I. Kraszewski udął się na kurację do Vichy. Ma być bardzo cierpiący i skołatany.

Zdaje się, że przedstawienia teatralne w ogrodzie Szrzelckim rozpoczną się jeszcze w bieżącym miesiącu.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

Dnia 4. maja r. b. upłynęło lat pięćdziesiąt od zgonu Antoniego Malczewskiego, który umarł w Warszawie, w domu przy ulicy Elektoralnej Nr. 796 dnia 4. maja 1826 r. a pochowany na cmentarzu Powązkowskim w pobliżu katakomb, w miejscu dziś nieznanem. K. Wł. Wojciecki przypominając w Kłosach rocznicę zgonu antora Marii, która wydała na kilka miesięcy przed śmiercią, propozycję, ażeby w którym z kościołów warszawskich, nieczcił pomnikiem pamięć Malczewskiego. Poprzednio już rzucano piękną myśl, ażeby na głównej ścianie domu, gdzie zakończył życie poeta, postawiony przez Manrycego Mochnackiego na równi obok A. Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego i Seweryna Goszczyńskiego, wmurować tablicę z odpowiednim napisem. Malczewski nie tylko umarł ale i rozdził się w Warszawie (1793), słuszenie więc myślą w mieście rodzinnem o pomnik dla niego. Wiadomo, że na tę rocznicę poliwiekowa, księgarnia Gebethnera i Wolfa w Warszawie, przygotowała wspaniałe wydanie Marii z ilustracjami znanego z talentu rysownika M. Andriollego. Przypominamy, że i Walery Elias w Krakowie przygotował dwanaście pięknych, odpowiednich myśli poety akwareli, do ilustracji Marii. Widzieliśmy te akwarele, są przeliczne, najpiękniejsze ze wszystkich ilustracji, jakie dotąd wydano. Pomijamy niemi jest, jeżeli nas pamięć nie myli, trzy roboty J. Branda, reszta roboty samego Walerego Eliasza.

Trzej biskupi. Polska jednocześnie prawie straciła trzech biskupów, z których każdy był nie tylko dobrze zasłużonym kościółowi, ale i ojczyźnie. Z tych strat najboleśniejszą jest śmierć ks. Macieja Kazimierza Wołłowczewskiego biskupa żmudzkiego, który zmarł 29. maja b. r. w Kownie. Ks. Wołłowczewski był synem włościanina Żmudzkiego, urodził się 1799 we wsi Nabradnia. Nauka, gorliwość kapłańska, a przedewszystkiem czystość i bogobojność życia, wyniosły go do najwyższego dostojenstwa w diecezji. Przez długie lata sprawował na urząd żmudzkiej diecezji. Jeżeli kapłani tej diecezji w dniach ciężkich prób wytrzymali wszelkie pokusy i przesładowania z godnością i wiernością dla katolickiej wiary, zasługa to Wołłowczewskiego, który pilną uwagę zwracał na wychowanie na seminarjach i jednocześnie był nieustraszoną kontrolą moralności pomiędzy księżmi.

Księża żmudzcy w r. 1861, 2 i 3, odznaczili się najwyższymi polskim patriotyzmem, a w roku 1864, 5 i następnych, żaden z nich nie nleżał namowom rządów i nie było pomiędzy nimi, jak w diecezji wileńskiej i mińskiej, odstępców wiary i ojczyzny.

Biskup Wołłowczewski rozpoczął wkrótce po wstąpieniu na tron cara Aleksandra II. wielką propagandę wstrzeźmliwości pomiędzy ludem. Wszyscy włościanie żmudzcy przystąpili do stowarzyszenia wstrzeźmliwości. Że żmudzki ruch ten umacniający i zarazem ratujący trwałą podstawę dobrego bytu, przeniósł się na Litwę, do Królestwa, w niektóre gubernie moskiewskie, a nawet na Syberję; nigdzie jednak niebył tak ogólnym, jak na Żmudzi.

Jednocześnie z wstrzeźmliwością, naucezali księża żmudzcy włościan czytania i pisania w języku żmudzkiem. W kościołach na Żmudzi wszyscy pobożni modlą się z książek, mało jest takich, którzyby czytali modlitw nie nmieli. Za wstrzeźmliwość i oświata okazał się i dobry byt pomiędzy włościanami, którego nawet i późniejsze moskiewskie zdzierstwa wyrzucić nie mogły. W czasie powstania, chłopci żmudzcy odznaczali się patriotyzmem i duchem wojowniczym tak dalece, że w pamiętnym r. 1863 na jednej tylko Żmudzi było powstanie rzeczywiste ludowe. Miłość ludu dla swojego biskupa była tak wielką, iż Murawiew nawet nie śmiał go uwiezić, tembardziej, że nie mógł wysiedzieć udziału jego w ruchu, który przytłumił. Nie zostawili go jednak Moskale w pokoju, ale wywieźli go z miasta Wornie, rezydencji biskupiej, i mieszkając kazali w Kownie, gdzie go oddano pod bardzo czujny nadzór policyjny.

Biskup Wołłowczewski znanym jest jako pisarz w języku żmudzkiem. Zostawił po sobie dwa dzieła religijne, a jedno treści historycznej, jest to historia biskupstwa żmudzkiego. Kurjer warsz. mylnie donosi, że pozostaje ono dotąd w manuskrypcie. Było bowiem drukowane i jest powszechnie znanem na Żmudzi. Na polski język przełożył je Jan Krzyżewicz.

Dotkliwą także stratą jest śmierć biskupa, snfragana diecezji wrocławskiej, ks. Adryana Włodarskiego, znanego z patriotyzmu polskiego górnoszlazka. Włodarski był także synem włościanina, urodził się 2. marca 1807 r. we wsi Hajduk pod Bytomiem. Ukończywszy gimnazjum w Gliwicach, a następnie uniwersytet w Wrocławiu w r.

1830 został księdzem. Jako wikariusz, a następnie proboszcz w Lublinicach i Pyskowicach, był opiekunem i przyjacielem ludu i propagatorem czystej mowy polskiej. W r. 1855 został kanonikiem wrocławskim. Po śmierci ks. biskupa Bogodaina, który znanym jest także jako polski patriota i autor, wydawca *Gazety wiejskiej* w Opolu (1849) i wydawca „Pieśni kościelno-ludowych,” powołanym został na jego miejsce ks. Włodarski, którego papież przekoniwał na biskupa Ibyu in partibus. Jako biskup - sufragan miał on szerokie pole do pracy dla ulubionego sobie górnoszlazkiego ludu i przyswiewał mu cnotą, gorliwość katolicką i miłością mowy i obyczajów polskiego. Ks. Włodarski umarł w Wrocławiu d. 30. maja r. b.

O trzecim biskupie zmarłym 31. maja w Krakowie ks. Józefie Grzegorz Wojtarczaku pisaliśmy już w 124. Nrze *Gaz. Nar.* Nie będziemy powtarzać szczegółów z jego życia tam podanych. Nadmienimy tylko to, iż ks. Wojtarczów odznaczał się nie tylko pobożnością prawie do ascetyzmu posuniętą, nie tylko czystością obyczajów i znaczną charakteru, ale także żarliwym patriotyzmem. Patriotyzm jego wyraził się szczególnie w r. 1846 podczas rzezi tarnowskiej, którą znany starosta Breinf kierował. Ks. Wojtarczów był wtedy biskupem tarnowskim i jakkolwiek ograniczony przez cywilne władze w swoim działaniu, starał się za pomocą katastrof, tak lekkośmnie przez ówczesny system rządzenia spowodowanej. Jeszcze dymyły się zgłosza palonych dworów i krew wytoczona nożami i cepami chłopieckimi nie zaschła, kiedy z polecenia biskupa Wojtarczaka udał się na misję pomiędzy rozbitymi ludem ks. Karol Antoniewicz, jezuita, znany z wzniosłej wymowy i wielkiego charakteru. Przebiegał on wraz z towarzyszącymi z zakonu wsie okolic naświetlonych rzezią, urządził misję, doprowadzał lud do skruchy i opamiętania. Ci co dwory zrabowali, zaczęli zwracać ukradzione przedmioty potomkom pomordowanych ofiar. Ruch ten zbawienny nie podołał się ówczesnym biurokratom, powstrzymali go też zakazem misji, wygnaniem Antoniewicza i propozycją zrobioną biskupowi Wojtarczowski, aby zrezygnował z biskupstwa tarnowskiego. Ks. Wojtarczów propozycji tej nie usłuchał i oświadczył, iż zarząd diecezji nie opuści. Wtedy udał się potężny Metternich do papieża Grzegorza XVI. i wpływem swoim wyjednał znany list tegoż do biskupa Wojtarczaka, w którym do rządu ma zrezygnowanie z biskupstwa. Ks. W. oporny władzy świeckiej, usłuchał rady głowy kościoła i rzekł się biskupstwa tarnowskiego. Odtąd osiadł w Mogile, a potem w Krakowie i spędził resztę życia na modlitwie i dobrych a cichych czynkach.

Pogrzeb jego niezrównanej świetności był jak się wyraża *„baldem palmentum”*, na który się złożyło duchowieństwo całego niemal kraju jak i świeckie obywatelstwo wszystkich warstw. My do tych słów dodamy, że był to hołd oddany nie tylko cnotom kapłana, ale i zasługom patrioty.

Gospodarstwo przemysł i handel. Wykaz listów hipotecznych i asygnaej kasowych z dnem 31. maja 1875 w obguie bęących: Listy hipoteczne 19,399.300 złr., asygnaeje kasowe 3,148.650 złr.

Wycięgi konne w Galicji 1875 r. Spis koni mianowanych do biegu na torze lwowskim, po dzień 15. maja 1875 r. Dnia 27. czerwca. Bieg I. Bieg przychowku (Produce-Stakes), (mianowania zamknięte dnia 1. października 1872 r.) 1) W. Alfreda Cieleckiego ogier kaszt. My Pleasure, po Rama od Nice Girl 112 ft. 2) W. Kaliksta Ochockiego, klacz gniada Abigail po Złotolitym od Ostroliki 109 ft. 3) Tegoż samego ogier kasztanowaty Ganimed po Złotolitym od Perły 112 ft. 4) W. Alfreda Mysłowskiego, klacz gniada Froufron po Rama od Witch. 109 ft. 5) Tegoż samego klacz gniada Polcia po Rama od Kochanki 109 ft. 6) Tegoż samego ogier gniady Ami po Rama od Fleur de Marie 112 ft. 7) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 8) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 9) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 10) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 11) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 12) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 13) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 14) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 15) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 16) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 17) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 18) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 19) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 20) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 21) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 22) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 23) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 24) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 25) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 26) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 27) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 28) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 29) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 30) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 31) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 32) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 33) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 34) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 35) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 36) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 37) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 38) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 39) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 40) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 41) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 42) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 43) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 44) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 45) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 46) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 47) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 48) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 49) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 50) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 51) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 52) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 53) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 54) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 55) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 56) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 57) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 58) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 59) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 60) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 61) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 62) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 63) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 64) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 65) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 66) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 67) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 68) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 69) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 70) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 71) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 72) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 73) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 74) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 75) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 76) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 77) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 78) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 79) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 80) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 81) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 82) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 83) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 84) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 85) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 86) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 87) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 88) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 89) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 90) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 91) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 92) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 93) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 94) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 95) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 96) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 97) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 98) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 99) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 100) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 101) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 102) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 103) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 104) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 105) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 106) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 107) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 108) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 109) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 110) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 111) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 112) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 113) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 114) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 115) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 116) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 117) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation 112 ft. 118) Tegoż samego ogier gniady Przedawit po Knigt od Garter od Jewel 112 ft. 119) Tegoż samego klacz gniada Wystarczy po The Charmer od Pani Piperkowskiej (pół krwi) 104 ft. 120) W. Jana Strzelckiego, ogier gniady Sfinx po Złotolitym od Boltonki 112 ft. 121) W. Erazma Wolańskiego, ogier skarogładny Ramston po Rama od Wandy (pół krwi). 107 ft. 122) Hr. Stefana Zamojskiego, ogier gniady Dukat po Sygnale od Pantalichy 112 ft. 123) Hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowo, ogier skarogładny Buzdyny po Harlequin od Consternation

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.